

**Rodzina w historię wpisana... Czartoryscy - Polska - Europa.  
*Historia i współczesność. Materiały pokonferencyjne*  
pod red. Zbigniewa Barana, Kraków 2003, ss. 359**

„Niewiele jest rodów w Polsce, które by równie dobitnie symbolizowały ciągłość Rzeczypospolitej...” (S. Świeżawski). Trudno o bardziej zwięzłe i celne określenie roli odgrywanej w przeszłości przez Czartoryskich, rodzinę skoligaconą z wieloma najbardziej znaczącymi europejskimi rodami arystokratycznymi, nie wyłączając domów panujących. Przy długiej, dobrze udokumentowanej historii, licznych źródłach pozwalających odczytać dokonania i zasługi przedstawicieli rodu od średniowiecza po wiek XX, zaskakuje brak opracowania monograficznego. Bogatą literaturę posiadają jedynie najwybitniejsze jednostki wywodzące się z Czartoryskich. W tej sytuacji nie tylko środowisko historyczne odnotowało z dużą satysfakcją pojawienie się na półkach księgarskich książki będącej pokłosiem konferencji zorganizowanej w dniach 8–10 listopada 2001 roku przez Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych oraz Katedry Historii Doktryn Politycznych i Prawnych Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jej pomysłodawcą był Zbigniew Baran, który podjął się też opracowania materiałów przygotowanych przez uczestników trzydniowych obrad.

Zróżnicowane tematycznie artykuły pogrupowane zostały zasadniczo w trzech działach, z których pierwszy (*Historia idei i geopolityka*) zdecydowanie zdominowała najgłośniejsza w rodzie postać: Adam Jerzy Czartoryski. Pokazano go jako prekursora zjednoczonej Europy (Jerzy Łukaszewski) i kuratora wileńskiego (Daniel Beauvois), scharakteryzowano jego stosunek do religii (Bogdan Szlachta), liberalizmu (Michał Jaskólski), problemu imperium (Andrzej Nowak). Działalność Adama Jerzego stała się również pretekstem do pokazania sylwetek innych polityków i myślicieli obecnych na scenie dziejów w tym samym okresie, np. Jana Potockiego (Krzysztof Potocki). Od w miarę przejrzystego układu, przyjętego przez redaktora, odbiega jego własny tekst o Julianie Klaczce. To świetne skądinąd studium poświę-

cone wybitnemu publicyście politycznemu z kręgu Hotelu Lambert niewiele poszerza jednak naszą wiedzę o tytułowych Czartoryskich. Odnosi się wrażenie, jakby przeniesiono je z nieco „innej bajki”.

Ostatni w tej części artykuł Igora Krywoszeja z Humania wraca do początków rodu Czartoryskich, ich litewsko-ruskich i prawosławnych korzeni. Autor konstruuje swoją tezę wokół obecnego w historiografii ukraińskiej założenia zdrady przez ukraińską szlachtę interesów narodu w momencie odejścia od prawosławia, co sprawia, iż Czartoryscy postawieni zostali w szeregu rodów „ukraińskiej arystokracji”, wobec której wysuwa zarzut „renegactwa”. Mocno akcentuje pozostawanie tej rodziny do końca XVI wieku przy prawosławiu, nie wspominając, iż jego przyjęcie (a i stopniowe przeobrażenie się w Rusinów) nastąpiło w poprzednim wieku, po nadaniach w okresie rządów Świdrygieli dóbr w Łuckiem i przeniesieniu się na Wołyń<sup>1</sup>. W tym kontekście dość oryginalnie brzmi zdanie: „Starania o zachowanie stanu posiadania i utrzymanie statusu doprowadziło do asymilacji i inkorporacji ukraińskiej prawosławnej arystokracji do polsko-litewskiego katolickiego społeczeństwa”. Autor zdaje się zapominać, iż problemy wyznaniowe tego okresu ściśle powiązane były z politycznymi, a niewiele miały wspólnego ze standardami identyfikacji narodowej, właściwymi dla XIX i XX wieku. Grzechem tym, jak się wydaje, obarczona jest jednak cała – na nowo budowana – ukraińska historiografia.

O świetności rodu decydują jednostki wybitne, wyróżniające się w życiu politycznym, społeczno-gospodarczym, bądź pozostawiające trwałe ślady w dorobku kulturalnym narodu. Zawartość drugiego działu omawianego tomu (*Dyplomacja i niepodległość*), skoncentrowanego na kwestiach politycznych XIX wieku, potwierdza, iż dotychczasowe badania historyczne eksponują z rodziny Czartoryskich prawie wyłącznie postać Adama Jerzego i stworzonego przez niego ugrupowania emigracyjnego Hotel Lambert. Dowodzi to z jednej strony wielkiej roli odgrywanej w tym okresie przez owego polityka, a z drugiej braku „konkurencji” w rodzinie. Pozostali dziewiętnastowieczni Czartoryscy, mimo iż świetli, niejednokrotnie ponadprzeciętnie utalentowani, nie zyskali nawet w części takiego rozgłosu. Być może dlatego, iż nie odnosili spektakularnych sukcesów w życiu politycznym, nie przerosli w tej dziedzinie swojego otoczenia, a zasługi jedynie dla kultury, choć niezwykle ważne, z reguły mniej rzucają się w oczy. Problematyki tej dotyczy aż sześć z dziewięciu pomieszczonych tam tekstów autorstwa najwybitniejszych badaczy emigracji polistopadowej.

Sławomir Kalembka w precyzyjnym wywodzie przedstawił płaszczyznę sporów pomiędzy ideologami i pisarzami politycznymi dwóch dominujących stronnictw emigracyjnych: TDP i Hotelu Lambert. Leszek Kuk (*Polska, Rosja, Słowiańszczyzna w koncepcjach w koncepcjach politycznych Adama J. Czartoryskiego*) podkreślił, że jego tytułowy bohater nie tylko zwrócił uwagę na mniejszości narodowe i ich polityczne aspiracje, ale może być uznany za promotora jedności Europy. Skonstatował jednocześnie, że jakkolwiek uznawany jest za jedną z najbardziej godnych szacunku i wybitnych postaci w historii Polski trzech ostatnich stuleci, to jednak pewne cechy

<sup>1</sup> Problem ten stara się wyjaśnić T. Wasilewski, *Pochodzenie i początek kariery domu Czartoryskich*, [w:] *Litwa i jej sąsiedzi od XII do XX w.*, Poznań 1994.

jego charakteru sprawiły, że tak u współczesnych, jak i u potomnych nie wzbudzał szczególnej sympatii. Wydaje się jednak, że upływ lat nie powinien pomniejszyć w jego wizerunku – charakterystycznej dla niego, a tak potrzebnej dziś w życiu politycznym – wrażliwości etycznej. Henryk Żaliński (*Powstanie zbrojne w doktrynie Hotelu Lambert*) wyszedł od przypomnienia klasycznych już rozważań sprzed ćwierć wieku Stefana Kieniewicza, na temat koncepcji i dróg wiodących do odzyskania niepodległości. Działalności księcia Czartoryskiego nie ogranicza jednakże do ugody z zaborcą i dyplomacji, ale pokazuje go jako człowieka o szerokich horyzontach myślowych, potrafiącego układać różne scenariusze mogące doprowadzić do niepodległości ojczyzny. Według H. Żalińskiego, przywódca Hotelu Lambert nie wyrzekł się innych dróg: był zwolennikiem pracy organicznej, a ważne miejsce w jego doktrynie – zwłaszcza do 1846 roku – zajmowała koncepcja powstania zbrojnego.

Zainteresowanie emigracyjną działalnością Adama J. Czartoryskiego nie słabnie od lat, a kolejne pokolenia historyków wciąż odkrywają nowe, nieznane jej aspekty, formułują własne oceny. W omawianej pracy potwierdzono ważne miejsce zajmowane przez Wielką Brytanię w dyplomacji Hotelu Lambert (Radosław Żurawski vel Grajewski) oraz trwale elementy wprowadzone przez to ugrupowanie do polityki europejskiej, co Antoni Cetnarowicz pokazał na przykładzie działalności bałkańskiej. Historycy zdawali sobie sprawę, iż skala aktywności Adama J. Czartoryskiego wymagała znacznych środków materialnych, ale dopiero szczegółowe badania Janusza Pezdy (*Finanse Czartoryskich na emigracji*), pozwalają na pełną ocenę problemu. To nowatorskie i bardzo potrzebne opracowanie.

Skromne ilościowo, ale niezwykle cenne wydają się teksty poświęcone wiedeńskiej linii Czartoryskich, a więc tej części rodziny, która jakby zagubiła się w świadomości historycznej, znikła z pamięci współczesnych wraz z rozpadem monarchii habsburskiej. A szkoda, bo dla polskiej świadomości narodowej, dla przetrwania narodu bez państwa uczyniła bardzo dużo. Kilka pokoleń „wiedeńskich” Czartoryskich budowało swą pozycję pod berłem Habsburgów, uczestniczyło w życiu parlamentarnym, zapisało się chlubnie w kulturze. Wiedza o tej części rodziny jest, jak dotąd, fragmentaryczna i rozproszona, stąd też z satysfakcją przyjąć należy rzetelnie udokumentowane badania Stanisława Pijaja (*Parlamentarna działalność Czartoryskich w monarchii habsburskiej*) oraz genealogiczny tekst Witolda Czartoryskiego (*Czartoryscy w linii Konstantego Adama Aleksandra*). Problemy zasygnalizowane w tym drugim artykule powinny stać się zaczątkiem znacznie obszerniejszych badań, mogących zweryfikować wiele obiegowych sądów, których ze zrozumiałych względów nie uniknął autor pionierskiego w tym względzie tekstu. Na obszerniejsze opracowanie zasługuje bez wątpienia pradziad autora, także Witold Czartoryski (1864–1941), będący znaczącą i wyrazistą postacią w życiu gospodarczym i politycznym dwu epok: schyłku Galicji i II Rzeczypospolitej, a na dobrą pamięć siostra tegoż, Wanda (1862–1920), niezwykle zasłużona w działalności społecznej, oświatowej i charytatywnej. To ważne zadanie dla historyków, zwłaszcza w obliczu podejmowanych we Lwowie prób wymazania imienia Wandy nawet z grobowca na Cmentarzu Łyczakowskim.

W trzeciej części pomieszczono studia poświęcone kulturze i mecenatowi artystycznemu rodziny Czartoryskich. Obok haseł tak znanych, jak: Puławy, Izabela Czartoryska, pojawia się za sprawą Zbigniewa Beiersdorfa piękna (i jakże krakowska) postać księżnej Marceliny (*Księżna Marcelina Czartoryska – kapłanka sztuk i filantropka*), która zapewne w innym (mniej „bogatym” w historyczne postaci) mieście dawno doczekałaby się pomnika... Także w odniesieniu do tej części książki warto zasygnalizować cenny faktograficznie artykuł Krystyny Marii Czartoryskiej (*Wiedeńska linia Czartoryskich – pasje kolekcjonerskie*), znacznie poszerzający naszą skromną wiedzę o zbiorach zgromadzonych w Weinhausie i ich tragicznym losie. Nie można się jednakże zgodzić z tezą (s. 267), iż to Jerzy Czartoryski na kilka miesięcy przed śmiercią w 1913 r., w związku ze sprzedażą pałacu, przeniósł zbiory do Galicji. „Przeprowadzką” kolekcji zajmował się głównie jego syn Witold, a sam Jerzy zmarł w Wiedniu w przeddzień Wigilii (23 XII)<sup>2</sup> 1912 r.

Czwarty dział (*Czartoryscy. Historia i współczesność*) pomieścił szereg ciekawych myśli zasygnalizowanych, jak się wydaje, w dyskusji. Znalazły się tu liczne nawiązania do trwałej obecności Czartoryskich (głównie Adama Jerzego) w przekazie historycznym, w szeroko pojmowanym dziedzictwie kulturowym. W odniesieniu do Krakowa to przede wszystkim trwające już ponad pół wieku powiązanie Fundacji XX. Czartoryskich z Muzeum Narodowym (informacja Zofii Gołubiew) i dużo starsze związki z Akademią Umiejętności (Jerzy Wyrozumski). Do dziś przetrwały, jak się wydaje, nauki wypływające zarówno z teoretycznych rozważań, jak i praktycznych działań Adama Jerzego Czartoryskiego, którego Jan Prokop (*Polityka i moralność: Adam J. Czartoryski*) uznał „za jednego z najważniejszych inspiratorów propolskich sympatii w europejskiej opinii publicznej po powstaniu listopadowym”. Wielce znaczące dla oceny przywódcy Hotelu Lambert jest zaszczytne porównywanie doń wybitnych osobistości ostatnich lat, jak chociażby Jerzego Giedroycia (Paweł Kłoczowski, *Pan jest naszym księciem Czartoryskim*).

Tradycje rodzinne, znajomość dokonań przodków nie pozostają bez wpływu na kolejne pokolenia. Znane powszechnie nazwisko niekiedy ciąży, ale też zobowiązuje, a odpowiedzialność za jednostkowe decyzje rozciąga się często na całą rodzinę. Obserwując dokonania znamienitych przedstawicieli kilku pokoleń tego samego rodu, w rzeczywistości poznajemy mniej lub bardziej istotny fragment przeszłości państwa czy narodu. Niewiele jest rodzin mogących udokumentować swą ciągłość przez ponad połowę tysiąclecia, przywiązanych do minionej wielkości, ale i pamiętających o teraźniejszości, zachowujących we współczesnym świecie tradycyjne wartości. Być może to właśnie spaja rodzinę, która po przykrych doświadczeniach lat po II wojnie światowej odbudowała swe więzi w powołanym znów do życia Związku Rodzinnym Czartoryskich, o którego działalności pisze w końcowym fragmencie omawianej książki prezesująca mu Barbara Czartoryska.

W pracy poświęconej dziejom rodu mającego tak długą i bogatą historię, jak Czartoryscy, niezwykle ważny jest precyzyjny wywód genealogiczny, pozwalający

<sup>2</sup> Nekrolog „Gazeta Narodowa” nr 298 z 25 XII 1912.

identyfikować omawiane postaci, umiejscawiać je w czasie historycznym. Żałować więc należy, iż Redakcja nie zadbała o przygotowanie poprawnej (i kompletnej) tablicy genealogicznej. Zamieszczone pod koniec książki „drzewo genealogiczne” nie tylko nie uwzględnia ostatnich pokoleń, ale pomija m.in. aż sześciu synów Witolda i Jadwigi z Dzieduszyckich! Wśród heraldyków entuzjazmu nie wzbudzi zapewne zamieszczony w książce herb (Pogoń Litewska), a uważnemu czytelnikowi może też przeszkadzać niestarannie wykonana korekta... Czyżby na ostatecznym kształcie interesująco pomyślanego wydania zaciążył pośpiech?

W krótkiej z konieczności recenzji nie sposób zasygnalizować wszystkich – poruszanych w książce – wątków, czy wręcz wymienić nawet autorów, niewątpliwie interesujących, acz drobnych i szczegółowych opracowań. Każdy z pomieszczonych tu artykułów wnosi swoją cegielkę do „rekonstruowanego” DOMU CZARTORYSKICH. Dobrze, że książka ta wreszcie się ukazała, bo warto po nią sięgnąć.

Kazimierz Karolczak